

MAŁGORZATA WITKOWSKA
(Międzywydziałowe Indywidualne Studia Humanistyczne UMK)

DYSLINGWISTYCZNA DEFINICJA Dyskursu

Człowiek z natury swojej nie tylko jest obdarzony mową¹ (Arystoteles), ale zawsze chce mieć rację² (Schopenhauer). Dlatego też udowodnienie swoich racji w rozmowach stawiamy sobie zwykle za punkt honoru, obojętnie czy zdania formułowane przez nas na jakiś temat są obiektywnie prawdziwe. Sztuka rozmawiania, dyskusowania czy prowadzenia sporów fascynuje ludzkość już od starożytności, dowodem na to jest istnienie dziedziny zwanej erystyką. Celem erystyki jest formułowanie skutecznych sposobów prowadzenia dyskusji tak, aby możliwa była obrona naszych sądów i racji. Współcześnie nie podkreślamy już tak dobitnie naszego polemicznego nastawienia, o wiele częściej wolimy poddawać sądy w wątpliwość, co niemniej w obu przypadkach skutkuje narodzinami zjawiska zwanego przez językoznawców dyskursem.

Starożytni eryści nazwaliby dyskurs po prostu rozmową, dyskusją, sporem, łacińskim „rozbiegnięciem się” racji, stanowisk interlokutorów. Jednakże współcześni językoznawcy koncentrują się przede wszystkim na zjawiskach, które są lingwistycznym przejawem dyskursu (tekst), mniej na niezauważalnych w codziennym życiu „erystycznych” przejawach dyskursu. Badając je, wykrywają ścisłe zależności między ową ukrytą sferą lingwistyczną, a zdecydowanie pierwszoplanowymi czynnikami erystycznymi. W przypadku dyskursu mamy do czynienia

¹ Zob. Arystoteles, *Polityka*, rozdz. 1.

² Zob. A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1986.

właśnie z takim dwupłaszczyznowym zjawiskiem, ujawniającym się w tak jawnych działaniach jak mówienie i komunikowanie się, rozumowanie, dyskusje, teorie naukowe, formułowanie hipotez, a więc w kontekstach, w których dyskurs jest tekstem.

Niemniej różnorodność stanowisk jest sytuacją powszechną w każdej dziedzinie nauki, a lingwiści, próbując zdefiniować dyskurs, traktują go jako jednostkę strukturalną, której jest przejawem, a więc jako wypowiedź, tekst, dialog, etc. lub jako relację zachodzącą między tymi jednostkami (komunikacja, interakcja, etc.)³. Biorąc pod uwagę stanowiska współczesnych lingwistów pogodzenie ich, a więc wyprowadzenie ogólnej definicji dyskursu jest niemożliwe. Pozostaje zatem sięgnięcie do źródeł, tzn. do własnej intuicji użytkownika języka oraz zestawienie tradycji lingwistycznej ze starszą od niej tradycją erystyczną i wpisanie dyskursu w tę ostatnią, co zaowocuje sformułowaniem interesującej nas definicji.

Warto zauważyć, że dyskurs – intuicyjnie rozumiany – wpisuje się w tradycję erystyczną ze wszystkimi konsekwencjami metodologicznymi dotyczącymi jego definicji. Erystyczne rozumienie dyskursu pozwoli scalić wszystkie przejawy omawianego pojęcia takie jak: użycie języka, przekazanie idei oraz interakcję. Zebranie tych terminów i zobrazowanie ich będzie możliwe dzięki nadrzędnemu (meta-) rozumieniu dyskursu jako przewodu (*conduit*), a więc dzięki wpisaniu w zakres pojęcia dyskursu wszystkich wytworów mownych człowieka takich jak: wypowiedź (akt mowy), tekst, dialog (interakcja), które mogą być pisane lub mówione.

Odniesienie tych wszystkich niedostatecznie i niejednoznacznie zdefiniowanych przez językoznawców terminów do pojęcia dyskursu wskazuje, że ogarniając wszystko (szeroko pojęte wytwory komunikacji, jak i ją samą) dyskurs jest tylko modną etykietką, gdyż jako pojęcie tak ogólne nie jest bytem rzeczywistym (jednostkowym). Rozumiane w tym sensie ogólne pojęcie dyskursu staje się kolejnym wytworem mowy (terminem), który nie ma odniesienia do rzeczywistości. Pojęcie dyskursu – jako nadrzędne (metajęzykowe) wobec wymienionych już terminów – jest znaczeniowo puste, gdyż odnosząc się do wymienionych terminów w szczególności nie odnosi się do własnego jednostkowego i swoistego dla samego siebie znaczenia w ogóle.

Aby porzucić to uniwersalistyczne rozumienie dyskursu i zagwarantować mu jakieś odniesienie przedmiotowe, godząc jednocześnie różne i często przeciwstawne definicje dyskursu, proponuje

³ Zob. *Dyskurs jako struktura i proces*, T. A. van Dijk (red.), PWN, Warszawa 2001, s. 9-44.

zdefiniować go jako polemiczny dialog, a szerzej skłonność człowieka do prowadzenia sporów, nastawienie polemiczne, którego przejawem są wszystkie formułowane przez człowieka wypowiedzi w formie aktów mownych, tekstów, dialogów, etc. Wszystkie one przejawiają naturalną skłonność człowieka do polemizowania. A więc mają wspólny cel, którym jest przedstawienie za ich pomocą przekonań.

Dyskurs zatem zakładałby istnienie dwóch stanowisk: nadawcy i odbiorcy, byłby naturalną skłonnością występującą w komunikacji, która z istoty swej musi być dyskursywna, tzn. odznaczać się skłonnością do polemiczności już na etapie przedstawienia jakichkolwiek racji, które przez odbiorcę mogą być uznane lub nie, ale muszą być wysłuchane lub odczytane. Ta właśnie interakcja tworzy dyskurs, a więc możliwość jakiegokolwiek odniesienia się do zjawisk językowych artykułowanych przez nadawcę w różnej formie. Ponieważ najczęściej odnosimy się do wypowiedzi polemicznie (odmiennie) zatem wykluczamy z tak pojętego dyskursu tradycyjnie pojęty dialog, na który składają się obojętne w swym znaczeniu dla nadawcy i odbiorcy akty mowy⁴. Co nie przeszkadza dla zobrazowania definicji dyskursu nazwać go dialogiem polemicznym, gdyż taki dialog jest nośnikiem nowych wartości, które wyrażane w jego ramach proponuję określić właśnie dyskursem.

Dla tak pojętej definicji dyskursu punktem wyjścia jest teza R. Grzegorzczkowej, która będzie przeze mnie zmodyfikowana w dalszej części pracy. Sama Grzegorzczkowa postrzega dyskurs jako „jeszcze najmniej jasne pojęcie”, zauważając, że na jego niejasności zaważyły dwie tradycje: dyskurs w polskiej tradycji to dłuższy tekst (czy też może czynność mentalno-mowna) oparty na rozumowaniu, wnioskowaniu i innych czynnościach myślowych. Dyskurs jako zapożyczenie francusko-angielskie odpowiadałby raczej po prostu czynności mówienia (por. fr. *partis du discours* jako replika łac. *partes orationis*). Autorka, godząc obydwie tradycje, dyskursem proponowałaby nazwać większy (wielozdaniowy najczęściej dialogowy) tekst zawierający rozumowanie lub też odpowiadającą mu jednostkę komunikacyjną, tzn. dłuższą wypowiedź tworzoną i percypowaną na żywo, zawierającą elementy rozumowania, modyfikowanego w kontakcie z odbiorcą. Autorka jednocześnie oponuje przeciwko nazywaniu dyskursem jednoelementowych eksklamacji typu *Cholera!* czy *Hej!*, które jednak z całą pewnością są aktami mowy (wypowiedzeniami). Z tego widać, że dla opisu czynności mowy

⁴ Zob. J. Warchala, *Dialog potoczny a tekst*, Wydawnictwo UŚ, Katowice 1991.

(wypowiedzi) pożyteczne jest odróżnienie dwóch pojęć: aktów mowy i dyskursu⁵.

Czy jednak restryktywne odróżnienie aktów mowy i dyskursu jest konieczne? Ważne jest by scalić te ujęcia, np. za strukturę zewnętrzną dyskursu uznać kontekst wypowiedzi, natomiast za strukturę wewnętrzną - akty mowy, z których składa się dyskurs. Zatem lepiej jest przyjąć, że akty mowy (wypowiedzi) są najmniejszymi jednostkami składającymi się na dyskurs, budującymi każdy tekst (w wersji pisanej) lub dialog (w wersji mówionej). Przy czym rozróżnienie dwóch typów dyskursu: pisanego i mówionego jest również z gruntu mylące, gdyż odbiór tekstu przez czytelnika jest czynny i zakłada interakcję nadawcy tekstu i odbiorcy, który może w wersji pisanej komentować dany tekst i/lub z nim polemizować. Natomiast dialog wygłoszony może być także zapisany i przez to niemodyfikowalny, czy zatem przestaje być dyskursem?

Dialog (rozmowa, dyskusja) nie przestaje być dyskursem pod warunkiem, że dyskurs ujawnia rozumowania jednostkowe. Przy czym dialog w znaczeniu tradycyjnym nie musi zmierzać do porozumienia stron, ale tylko do wymiany informacji (konfrontacji), nie musi także zmierzać do konsensusu, np. do ustalenia wspólnego stanowiska obu stron uczestniczących w komunikacji, a ma on na celu jedynie przedstawienie stanowisk, przekonań w formie językowej. Odwrotnie jest z dyskursem, który powinien zmierzać do porozumienia stron, do ustalenia ogólnie przyjętego za słuszne stanowiska. W tym sensie dyskurs ma coś z dyskusji, gdyż służy do wymiany zdań na określony temat, ma na celu przedstawienie różnych poglądów reprezentowanych przez rozmówców i dojście za pomocą przemyślanej argumentacji do wspólnego stanowiska, co zwykle łączy się z poddaniem w wątpliwość racji jednej ze stron, rzadziej z kompromisem.

Także tekst w formie pisanej sam w sobie nie jest dyskursem, dopiero wejście w interakcję z odbiorcą umożliwia temu ostatecznemu percypowanie go i odniesienie się do przedstawionego w tekście stanowiska, właśnie to odniesienie jako polemiczny dialog z tekstem proponowałabym nazwać dyskursem. Nieistotna jest zatem forma pisana lub mówiona, gdyż dyskurs jako dialog polemiczny ma cechy wspólne na obu płaszczyznach.

⁵ Zob. R. Grzegorzczkova, *Głos w dyskusji o pojęciu tekstu i dyskursu*, w: *Tekst. Problemy teoretyczne*, J. Bartmińskiego, B. Bonieckiej (red.), Wydawnictwo UMCS, Lublin 1998, s. 37-44.

Po rozważeniu powyższych kwestii definicja dyskursu brzmi następująco:

Dyskurs pojęty jako dyskusja (polemiczny dialog) jest wymianą zdań na określony temat, która ma na celu przedstawienie różnych poglądów reprezentowanych przez rozmówców, skonfrontowanie ich i znalezienie tzw. wspólnego, ogólnie przyjmowanego za słuszne stanowiska.

Przy czym przebieg dyskursu rozumianego jako wypowiedzi uporządkowanej logicznie, która zawiera przemyślaną argumentację wyrażoną w formie mówionej lub pisanej jest następujący: uczestnik dyskursu oznaczony B formułuje swe zdanie w odniesieniu do wcześniej wyrażonego stanowiska A, a obaj interlokutorzy zmierzają do znalezienia tzw. wspólnego, ogólnie przyjmowanego za słuszne stanowiska w następujący sposób:

- a) poddanie w wątpliwość racji A przez B: tzw. wspólne stanowisko jest stanowiskiem B,
- b) przekonanie przez A do swoich racji B: tzw. wspólne stanowisko jest stanowiskiem A,
- c) kompromis: tzw. wspólne stanowisko jest stanowiskiem A i B.

Niniejsze zdefiniowanie dyskursu jako polemicznego dialogu oraz opis jego przebiegu jest syntetycznym ujęciem problemu uwzględniającym to, że terminem „dyskurs” objęte są wszystkie formy i sposoby użycia języka o różnych możliwych kontekstach oraz rozwiązującym sprzeczności terminologiczne, które nagromadziły się od połowy XX wieku wokół tego pojęcia. Uwzględnienie owego potocznego lub tradycyjnego rozumienia dyskursu jako polemicznego dialogu umożliwia jednoznaczne rozumienie wyrazu „dyskurs” i odpowiednie stosowanie go w wypowiedziach. W konsekwencji umożliwia świadome posługiwanie się terminem „dyskurs” na co dzień oraz prawidłowe rozumienie tego słowa, którego obecność w tekstach jest bardzo częsta. Można powiedzieć, że jest to wyraz współcześnie nadużywany (tzw. modny). Ale ponieważ dyskurs jest polemicznym dialogiem, co przesądza o jego istocie, to używanie terminu „dyskurs” jako bliskoznacznika rozmowy, dyskusji, sporu przez użytkowników języka polskiego jest uprawnione⁶. W językach zachodnich słowa odpowiadające opisywanym wyżej wyrazom polskim występują w

⁶ Zob. *Słownik wyrazów obcych*, M. Jarosz (red.), Europa, Warszawa 2001, s. 170; *Słownik terminów literackich*, J. Sławiński (red.), Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 1988, s. 105; A. Markowski, R. Pawelec, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Wilga, Warszawa 2002, s. 178-9.

rozmaitych znaczeniach co sprawia, że wyraz: dyskurs w wielu pracach pojawia się w specyficznym znaczeniu, ale nie odbiegającym od wyżej zdefiniowanego. A zatem w odniesieniu do całej koncepcji tak prosto ujętego dyskursu można stwierdzić, że najbardziej zdumiewające jest w nim to, co wydaje się oczywiste⁷ (Searle).

⁷ Zob. J. R. Searle, *Umysł – Język – Społeczeństwo*, Wydawnictwo CiS, Warszawa 1999, s. 215-59.